Nr. 37. Lwów, dnia 5 Grudnia 1908 r. Rok VI.

ADRES: Wydawnictwo „GMINY" we Lwowie

# GMINA

TYGODNIK POŚWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH

Całoroczna przedpłata z DOSTAWĄ 6 koron

Założyciel: *Tadeusz Romanowicz.* Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski.*

## Pod Somo-Sierra

w dniu 30 Listopada 1908 r.

Rocznica listopadowa schodzi się tym razem z faktem historycznym, który jako świetny przykład bohaterstwa polskiego zasługuje w pełni na przypomnienie. Sto lat upływa od chwili, kiedy w bitwie pod Somo-Sierra w Hiszpanii w dniu 30 listopada 1808 r. okrył się oręż polski pod dowództwem Napoleona sławą, a świat zadziwiony został niezrównanem, wprost bezprzykładnem bohaterstwem Polaków.

Kiedy Napoleon po usunięciu z tronu króla hiszpańskiego Ferdynanda VII wprowadził na jego miejsce swego brata Józefa i ogłosił królem Hiszpanii, powstał cały kraj zajęty przez wojska francuskie jak jeden mąż przeciw znienawidzonym najezdnikom i rozpoczął partyzantkę z rozmaitem powodzeniem. Lud uzbrojony i nawoływany przez duchowieństwo i gorliwych patryotów do obrony ojczyzny, zaciekle bronił się we fortyfikowanych miastach lub w trudno dostępnych lasach i górach. W samej stolicy w Madrycie wybuchło groźne powstanie, a głównodowodzący załogą francuską marszałek Marat znalazł się w nielada opałach, kiedy w dniu 2 maja w zażartych walkach ulicznych stracił 1200 ludzi. Nadto powstańcom dodawała otuchy pomoc, udzielona ze strony Anglii. Wprawdzie marszałek Bessière odniósł w dn. 14 lipca świetne zwycięstwo pod Medina del Rio Secco, lecz wkrótce potem nadeszła hiobowa wieść o kapitulacyi korpusu jenerała Dupont otoczonego przez przeważne siły nieprzyjacielskie w Baglia w Andaluzyi (22 lipca) 12.000 wojska złożyło broń i poszło w niewolę. Niemal w tym samym czasie zwycięska początkowo armia francuska w Portugalii zmuszona była cofać się przed przemagającemi połączonemi siłami junty hiszpańskiej i Anglików pod dowództwem Wellingtona, Movra i Napiera. Wobec tych grożących niebezpieczeństw Napoleon, bawiący wówczas w Paryżu, zebrał pospiesznie nowe zaciągi wojska, do którego przyłączył przed 1½ rokiem utworzony polski pułk lekkokonny czyli szwoleżerów gwardyi i po przeglądzie w Bajonnie wyruszył przez Pireneje do Hiszpanii. Wkrótce natarł na zastępujących mu drogę Hiszpanów i pobił ich naprzód w Burgos, potem pod Espinosą i Tudelą. W dniu 29 listopada stanął pod przesmykiem Somo-Sierra łańcucha gór Guadarama i odrazu udał się na rekonesans do wąwozu.

Hiszpanie postanowili wszelkiemi silami bronić dostępu i przejścia przez wąwóz. Wojsko swoje w liczbie około 9000 rozłożyli na szczycie Somo-Sierry, w głębi wąwozu, który Francuzi musieli sforsować. Część wojska ustawiono po obu stronach gościńca, tak, że strzelcy z poza skał mogli razić atakujących podwójnym ogniem krzyżowym, druga zaś część pilnowała gościńca bezpośrednio wraz z artyleryą (16 dział), ustawioną na węgłach zagięć. Zdawało się więc, że pozycya ta już z natury samej dzielnie wzmocniona, nie będzie mogła być zdobytą; tak przynajmniej Hiszpanie przypuszczali. Wbrew wszelkim oczekiwaniom stało się jednak inaczej.

Następnego dnia według rozkazów, udzielonych poprzednio przez Napoleona, posuwały się kolumny wojska francuskiego ku wąwozowi, próbując go opanować; lecz wszelkie wysiłki okazały się daremne, a nieprzyjaciel rażąc z poza ukrycia skał kulami atakujących, przedłużał bitwę. Napoleon zniecierpliwiony i rozdrażniony napotykanym oporem, a bezskutecznym atakiem wojska, nie zważając na przelatujące koło niego kule, śledził bacznie przebieg walki i starannie przepatrywał miejscowość i pozycyę nieprzyjaciela. Nagle wydał zupełnie niespodziewany rozkaz, ażeby szwadron szwoleżerów polskich, który pełnił tego dnia służbę przy jego boku, natychmiast atakował działobitnię nieprzyjacielską, umieszczoną na gościńcu. Szwadron trzeci, któremu przypadł w udziale niebezpieczny zaszczyt wykonania rozkazu cesarza, liczył około 125 ludzi i zostawał w tym dniu pod dowództwem szefa szwadronu Jana Kozietulskiego.

Po otrzymaniu rozkazu ataku Kozietulski natychmiast sformował szwadron w kolumnę czwórkami, gdyż wąski gościniec nie pozwalał się szerzej rozwinąć i dobywszy szabli z okrzykiem:

Niech żyje cesarz! przypominającym w tym wypadku starorzymskie: *Ave Cæsar, morituri te salutant* rzucił się naprzód. Nie zważając na grad kul, na jęki ranionych i tratowanych żołnierzy, szwadron, jak szalony huragan nie powstrzymał na chwilę ataku. Działa stojące u węgłów gościńca zostały zdobyte, obsługa zrąbana lub rozproszona, a garść żołnierzy polskich, którzy ocaleli, dotarła do głównej pozycyi Hiszpanów, zanim ci mieli czas nabić powtórnie działa.

Cały ten iście piekielny atak trwał zaledwie kilka minut. Hiszpanie przerażeni szalonym pędem i bezprzykładną dzielnością szarżującego szwadronu w popłochu opuścili pozycyę, a odwrót zwolna zamienił się w ucieczkę. Za wyłomem utworzonym przez bohaterski szwadron postąpiła reszta wojska Napoleona i zmusiła Hiszpanów do zupełnej ucieczki. W ten sposób droga do Madrytu była dla Napoleona otwartą. Wkroczył też tam 2 grudnia.

Tak się zakończył ten pamiętny dla chwały polskiego oręża dzień. Był on jednak drogo okupiony, gdyż prawie połowa szwadronu poległa. Ubyło z szeregów 57 ludzi, w tej liczbie polegli lub ranieni byli: szef szwadronu Kozietulski, kapitanowie Dziewanowski i P. Krasiński, porucznicy: Krzyżanowski, Rowicki, Rudawski, A. Niegolewski. Ciężko ranni Kozietulski i Niegolewski otrzymali na polu bitwy przez samego Napoleona krzyż kawalerski legii honorowej. Kozietulski prócz tego mianowany został w trzy lata później baronem cesarstwa francuskiego, a w r. 1812 otrzymał donacyę z dochodem rocznym 2000 franków.

Gdy nazajutrz po bitwie pod Somo-Sierra pułk lekkokonny polski maszerował obok biwaków korpusu marszałka Victora, żołnierze stanęli pod bronią wołając: *Vives les braves!* W tej chwili ukazał się Napoleon i rozkazał Krasińskiemu pułk sformować, potem zdjąwszy kapelusz przed frontem pułku zawołał: *Je vous reconnais pour la plus brave cavallerie,* i przy dźwiękach muzyki kazał pułkowi przedefilować przed sobą.

Bitwę pod Somo Sierra przedstawiali obrazowo (oczywiście fantazyjnie) artyści malarze francuscy Horacy Vernet i Hipolit Bellangé, polscy January Suchodolski i Wojciech Kossak. W ilustrowanem dziele wychodzącem obecnie w Paryżu *Napoleon* A. Dayota, znajdują się w zeszycie 5 dwie ryciny, z których szczególnie jedna odznacza się zbyt bujnym polotem wyobraźni nieznanego rysownika.

Z autorów, którzy ową świetną szarżę opisali, wymienić należy przedewszystkiem naocznego świadka i bohatera, porucznika, później pułkownika A. Niegolewskiego (oryginał p. t.: *Les Polonais à Somo-Sierra* 1808, wyszedł w Paryżu 1854, tłumaczenie polskie w Poznaniu 1858), jenerała J. Załuskiego (Wspomnienie o pułku lekkokonnym Kraków 1865), jenerała Puzyrewskiego (Szarża jazdy pod Somo-Sierra w Hiszpanii, Warszawa 1899, z którego głównie powyższy opis zaczerpnięty został). Z francuskich autorów przytaczamy dzieło pułkownika Dantaneanla (w rękopisie), jenerała Ségura *Histoire et mémoires*, jenerała Barbo *Mémoires*, jenerała Jurnini *Guerre d'Espagne*, Thiers *Histoire du Consulat et de l'Empire* (ustęp o bitwie stronniczo napisany) itd.

---

# Odkrycia i Wynalazki.

Żelazo - beton. — Okręty z kamienia. — Pierwsze próby. — Płyty pancerne żelazno-betonowe. — Nowe zastosowanie asbestu. — Żelazo na okrętach. — Meble asbestowe.

Wśród najrozmaitszych zmian, jakie miały miejsce w zakresie materyałów budowlanych w ciągu wieków, najciekawszą niewątpliwie jest rola, jaką odegrał tak zwany „żelazo-beton“ w technice budowlanej lat ostatnich. Niezmiernie szybko zdobył on sobie pierwszorzędne miejsce, wyparł rozmaite inne materyały budowlane, coraz częściej zastępuje kamień, żelazo i drzewo. Żelazo beton należy istotnie do rzędu najtrwalszych i najwytrzymalszych materyałów, a jak wiadomo, składa się z mieszaszaniny krzemienia i cementu, opartej na wewnętrznej konstrukcyi sztab i sieci żelaznych.

Nowe zastosowanie zawdzięcza żelazo beton budowniczemu i inżynierowi włoskiemu G. Gabelliniemu, który użył go do budowy łodzi, zamówionych przez włoską marynarkę. Zwłaszcza gdy chodzi o większe rozmiary statku, waga konstrukcyi żelazo betonowej rozkłada się tak korzystnie, że okręt ma niemal mniejszy ciężar niż przy czystej konstrukcyi żelaznej. Elastyczność materyału jest wystarczająca, by ściany dawały dostateczny opór wobec wszelakich uderzeń, przebicie jest lokalne, ograniczone do niewielkiej przestrzeni, tak że ewentualne uszkodzenie można łatwo i szybko naprawić. Również budowa statku nie przedstawia większych trudności.

Pierwszy łodzie żelazno-betonowe zbudował Gabellini w roku 1897. Później zastąpił przy mostach pływających na rzece Po stare barki drewniane okręcikami z żelaznego betonu. Wyniki były tak doskonałe, nowe mosty okazały się tak wytrzymałe, że dzisiaj jest już we Włoszech przeszło dwieście pływających mostów żelazno betonowych konstrukcyi Gabelliniego. Opierając się na tych wynikach pracy, zajął się Gabellini zbudowaniem pierwszego okrętu transportewego, żelazno-betonowego. Był to okręt „Ettore“, o pojemności 50 ton, przeznaczony do robót portowych na Tybrze. Ośm podobnych statków skonstruował później dla portu Terranuowa, w Sardynii. Po nich przyszła kolej na „Ligurię“ okręt o pojemności 150 ton i o zanurzeniu jednego metra. „Liguria“ służyła do transportu między portami Genua, Livornem, Savona i Civita vecchia.

Niebawem udało się wynalazcy zainteresować swojem dziełem marynarkę włoską. Zarząd marynarki zamówił na próbę małą łódź, stawiając za warunek, aby wytrzymała zderzenie się z okrętem pancernym i nie „skruszyła się“ przy uderzeniu. Próba dała tak dobry rezultat, że natychmiast zamówiono u Gabelliniego cztery statki o pojemności 100 ton i o zanurzeniu 0·9 metra. Statki te mają podwójne ściany i komory pneumatyczne. Wielką zaletą okrętów żelazno betonowych w porównaniu z żelazną konstrukcyą jest to, że są one mniej kosztowne, a także konserwacya ich jest znacznie tańsza.

Przy budowie swoich okrętów stosuje wynalazca wszystkie zdobycze najnowszej techniki. Przedewszystkiem fabrykuje się belki żelazno betonowe, które łatwo przetransoportować można do doków okrętowych. Z belek tych buduje się rusztowanie okrętu, poczem przystępuje się do konstrukcyi ścian. Podstawą tych ścian jest rusztowanie ze sztab żelaznych, na którem umieszcza się siatki metalowe, a na nich dopiero warstwę betonu. Z zewnętrznej strony wyprawia się jeszcze ściany cementem.

Ale żelazo-beton nadaje się także wybornie jako materyał do innych celów technicznych a nawet sportowych. W ostatnim czasie skonstruował Gabellini z nowego materyału pontony, dalej kesony do budowy mostów, a wreszcie pływający domek dla jednego z klubów wioślarskich na Tybrze. W dalszym też ciągu pracuje nad utworzeniem płyt pancernych z żelazo betonu, a próbami temi bardzo żywo interesuje się marynarka włoska. Płyty te składają się z leżących na sobie warstw żelaznych i betonowych. Warstwy żelazne są utworzone ze sztab poprzecznie ułożonych. Nowy produkt ma podobno niezmierną wytrzymałość i wytrzymuje konkurencyę z płytami stalowemi. Czy w zastosowaniu do pokrycia okrętów wykaże te same zalety co w poszczególnych płytach, dowiodą próby, które mają być podjęte z ramienia i pod kierunkiem zarządu marynarki. Nadzieję powodzenia opiera wynalazca na wynikach osiągniętych z okrętami transportowymi żelazno-betonowymi. Patrząc na nie, zaledwie możnaby przypuścić, że są zbudowane z kamienia, poruszają się lekko i zwinnie, jakgdyby składały się ze zwykłych płyt żelaznych.

*

W technice budowy okrętów zaczyna też zyskiwać miejsce inny jeszcze materyał: asbest. Niepalność asbestu, złe przewodzenie ciepła i elektryczności, wielki opór na wpływ kwasów, na uderzenia i wstrząśnienia zapewniły mu już od dawna szerokie zastosowanie w razmaitych gałęziach techniki i przemysłu. W ostatnich latach przemysł asbestowy rozkwita coraz wspanialej, zwłaszcza w Niemczech powstało wiele fabryk, stosujących ten materyał do różnych celów i wyrobów. Nowe zastosowanie otwiera się obecnie dla asbestu — jak donosi *Prometheus* — przy wewnętrznem wyekwipowaniu okrętów wojennych. Użycie drzewa do tego celu jest absolutnie wykluczone, raz z tego względu, że jest ono łatwo zapalne i grozi niebezpieczeństwem pożaru, powtóre dlatego, że w razie uderzenia kulą działową rozpryskuje się na drzazgi, które, rozlatując się dokoła, mogą bolesne i ciężkie zadawać rany. Dlatego też w ostatnim czasie zastąpiono prawie wszędzie na okrętach wojennych drzewo żelazem i oprócz ścian i pował sporządzono z tego materyału także meble i inne sprzęty okrętowe.

Inowacya ta okazała się pod wieloma względami niekorzystną. Żelazo jest materyałem ciężkim i stosunkowo drogim, przewodzi ono dobrze ciepło, fale dźwiękowe i elektryczność, ma wreszcie nieładny wygląd zewnętrzny. Pokrywanie mebli cienką warstwą masy korkowej lub innego materyału zaradza wprawdzie temu ostatniemu brakowi, ale znowu znacznie podnosi koszta. To też z tych wszystkich względów używanie żelaza było „złem koniecznem“, którego nie dało się uniknąć, póki by nie wynaleziono innego materyału mogącego go zastąpić.

W ostatnim czasie udało się jednej z fabryk hamburskich w ten sposób przetworzyć asbest, że nadaje się on zupełnie dobrze do zastąpienia żelaza i drzewa w wewnętrznem wyekwipowaniu okrętów. Nowe płyty asbestowe, nazwane także drzewem asbestowem, można piłować, heblować, można przebijać gwoździami i obrabiać w rozmaity sposób. Posiadają one znaczną wytrzymałość, a pokryte fornirem, wyglądem nie różnią się w niczem od drzewa, chociaż nie posiadają wszystkich jego wad. Zarówno co do wagi jak co do ceny przewyższają żelazo. Dotego przyłącza się i to także, że ściany i powały asbestowe źle przewodzą ciepło, elektryczność i fale głosowe, że meble asbestowe nie rozpryskują się na drzazgi i że przedewszystkiem są nie zapalne. Te wszystkie zalety zapewnią zapewne „drzewu asbestowemu“ rozległe zastosowanie w technice budowy okrętów wojennych.

## Wychodźtwo sezonowe.

Widząc tysiące naszych robotników, zdążających na roboty sezonowe do Prus, Danii, Szwecyi i Francyi, zastanawiałem się, co może być powodem emigracyi, dlaczego nasz właściwy robotnik jest skazany na pracę u obcych, starałem się zbadać dobrą i złą stronę emigracyi — i niestety nabrałem przekonania — że ta druga niepomiernie przewyższa pierwszą, a dobrych stron niestety wykorzystać nie umiemy.

Brak organizacyi robotniczych i bierne zachowanie się w obronie interesów rolnictwa, brak dostatecznej opieki rządu, klęski elementarne zmuszają właścicieli ziemskich do parcelacyi lub

też rozdzierżawiania swych majątków między chłopów — bo typ dzierżawców staje się coraz rzadszy. Zmniejszenie warsztatów pracy, brak przemysłu i zwrost proletaryatu wiejskiego przez działy spadkowe zmusił ludność mało-rolną do oglądania się za pracą po za granicami kraju. Olbrzymi wzrost przemysłu niemieckiego zwiększał popyt za robotnikiem. Z każdym rokiem wzrasta emigracya sezonowa, a brak robotnika przynosi szkodę rolnictwu.

Czyżby nie mogła się znaleźć praca dla tysiąca robotników, którzy wyjeżdżają za granicę? Czy Galicya jest faktycznie tak biedną, że nie może ich zatrudnić? Kto się nad tem zastawiał musi przyznać, że powodem emigracyi jest przedewszystkiem nasza niezaradność.

Do czego używają naszego robotnika za granisą? Robotnik nasz pracuje przeważnie przy plantacyach buraków cukrowych i nasiennych. Liczne cukrownie podnoszą rentowność gospodarstwa, podnoszą kulturę ziemi. Plantacye nasiennych buraków w Prusiech, obrabiane siłami naszego robotnika, dostarczają Galicyi i Królestwu ziarna do siewu. Mamy wyszkolonego na pruskim terenie robotnika, mamy dobrą glebę, a zmuszeni jesteśmy do konsumcyi obcego cukru; na jedyną naszą cukrownię zwrócone były ostrza kartelu, potrzeba było wysiłku do jej uratowania. W każdym komitacie węgierskim powstają młyny parowe, które produkują tak zwaną mąkę peszteńską, znaną na naszych rynkach, a my nasze zboże sprzedajemy w stanie surowym, zostawiając kapitały z przerobienia obcym. Skarby naszej ziemi wywłaszczają obcy; stworzą oni przemysł, jak w Królestwie; tworzymy szkoły na kresach a nie dbawiamy się tego, że prusofil „Schulverein“ postara się wkrótce o nie w Zagłębiu krakowskiem.

Czy przykład Łodzi i Pabianic, Częstochowy i Sosnowca nie obudzi nas z letargu? Czy na kapitały leżące bezprocentowo w bankach, lub na niskie procenta w kasach oszczędności, lub obcych papierach wartościowych niema u nas korzystniejszych lokacyi? W przeciwnym razie pójdzie węgiel i ruda a za niemi cały przemysł w obce ręce.

Jakie są dobre i złe strony emigracyi sezonowej?

Wymagana dokładność roboty i zastosowane w każdym wypadku kary porządkowe, zniewalają naszego robotnika do dokładnej, systematycznej pracy, gdyż jak sami mówią: „w pierwszym roku jadą po rozum, w drugim po worek, w trzecim po pieniądze“.

Wymagane kontraktem bezwzględne posłuszeństwo w obec przełożonych, trzeźwość w służbie, zawarunkowana utratą kaucyi ściąganej z pierwszych zarobków, robi go wzorowym robotnikiem, karnym, dokładnym i trzeźwym. Przestrzeganie ustaw w Prusiech jest czynnikiem wychowawczym, cywilizacyjnym dla naszego robotnika. Ten sam robotnik polski łamiący u nas umowę z pracodawcą, wyjeżdżający z całym spokojem z otrzymaną zaliczką na zakontraktowaną robotę, przekroczywszy czarno białe słupy staje się zupełnie innym człowiekiem, szanującym prawo i ustawę bo nad wykonaniem ich czuwa silny rząd. Ten sam robotnik, łamiący u nas na biczyska drzewka przydrożne, dla którego w kraju oparkanienie nie jest zupełnie przeszkodą, w Prusiech nie podniesie jabłka leżącego na gościńcu, spadłego z przydrożnej jabłoni, bo podniesienie takiego jabłka kosztuje 5 marek grzywny.

W poniedziałek rano punktualnie stawać musi do pracy, nie chcąc się narazić na niewypełnienie warunków kontraktu i karę pieniężną, dla której robotnik nasz ma szczególny respekt.

Równocześnie stosunki u nas na wsi stają się wprost niemożliwie; zostaje tylko taki robotnik, który czy to z powodu pijaństwa, czy też lenistwa, nie znachodzi pracy za granicą. Brak sił roboczych zniechęca do gospodarki nawet kmieci, którzy swą kilkunasto morgową rolę nie mogąc uprawić, poddzierżawiają ludności małorolnej. Dowodem braku rąk do pracy są niewykopane w tym roku ziemniaki; w niektórych większych gospodarstwach nie można było znaleść ludzi do obsługi kartoflarek; niewykopane ziemniaki nie są rzadkością nawet u chłopów. Z powodu braku sił roboczych, uprawa okopowych z każdym rokiem się zmniejsza, co pociąga za sobą upadek hodowli i mleczarstwa. Brak niezłędnej służby do obsługi inwentarza daje się coraz bardziej odczuwać, a zgodzona na nowy rok służba bardzo często z wiosną bez wypowiedzenia odchodzi do Prus.

Zamiast podnosić kulturę ziemi, cofamy się, rentowność upada, drożyzna z każdym rokiem wzrasta, a obraz jest tem smutniejszy, że dla poprawy opłakanych stosunków nic się nie robi.

Moralna strona emigracyi bardzo wiele pozostawia do życzenia. Robotnik sezonowy jest tylko gościem w domu, na którego nie ma już wpływu ani proboszcz miejscowy, ani wójt, ani własna rodzina. Zarobek zapracowany w przeważnej części zanosi do karczmy, tak, że z wiosną, nie jeden zapożycza się na drogę do Mysłowic i Oświęcima, gdzie oczekują ich ajenci.

Do ratowania przemysłu górniczego, który zagarniają pruscy potentaci węglowi, jako rezerwa w razie wywłaszczenia kopalń w Niemczech przez monopol rządowy, należy jak najrychlej obmyśleć środki. Ustawy górnicze mogą zmusić tych panow do rozpoczęcia eksploatacyi lub do odebrannia wyłączności. Powinna powstać u nas organizacya, której zadaniem powinno być: przez propagandę w prasie znaleźć chętnych do lokacyi kapitałów w przemyśle górniczym, wystarania się o pomoc kapitałów obcych z pominięciem Niemców. Tem rozwiążemy kwestyę emigracyi i zagadkę nędzy galicyjskiej.

## KRONIKA.

— **Ubezpieczenie urzędników prywatnych.** Dnia 22 z. m. odbyło się w mieście Krakowie pod przewodnictwem posła do Rady państwa p. Edmunda Zieleniewskiego i przy licznym udziale osób zainteresowanych posiedzenie komitetu obywatelskiego, zawiązanego celem urządzenia wiecu wszystkich pracodawców i pracowników w sprawie przymusowego ubezpieczenia emerytalnego urzędników prywatnych. Celem wiecu ma być poinformowanie wszystkich interesowanych o samej ustawie, która z dniem 1 stycznia 1909 r bezwarunkowo obowiązywać będzie, a którą dotychczas mało kto zna. Komitet postanowił urządzić wiec we wtorek dnia 8 grudnia w sali Rady miejskiej o godz. 4 po południu i uprosił na referenta ustawy emerytalnej p. Stanisława Rola, członka zarządu centralnego instytutu pensyjnego w Wiedniu. Na drugiego referenta uproszono p. Dra Kazimierza Rozwadowskiego, adwokata krajowego, który wygłosił referat „O korzyściach ubezpieczenia się urzędników i funkcyonaruuszy prywatnych w zastępczym zakładzie dla Galicyi“. Następnie uchwalono rozesłać zaproszenia na powyższy wiec i dołączyć do zaproszeń krótkie streszczenie ustawy.

— **Kotor**. Zbrojenia Czarnogóry zagrażają przedewszystkiem dalmatyńskiemu miastu Kotorowi (Cattaro). To też zaraz na pierwszą wiadomość, pospieszyli tam liczni korespondenci pism, z których jeden w następujących słowach kreśli swe wrażenia: „Spokój trwa! Słowa te wciąż jeszcze słychać i trudno w nie wierzyć. Bo na wszystkich stacyach wzdłuż dalmatyńskiego wybrzeża widać żołnierzy z kuferkami na barkach, żegnających się z krewnymi i przyjaciółmi. Prostopadle i dziko wiszą nad Kotorem ściany górskie na kształt olbrzymiego kamiennego leja. Podróżny rzuca trwożnie okiem na szczyty, wypatrując paszczy armatnich. Gołem okiem nie widać jednak żadnego niebezpieczeństwa.“

W dalszym ciągu kreśli wspomniany korespondent rozmowy z rozmaitemi osobami z Kotoru: „Cała ta wrzawa wojenna ma ze strony Czarnogóry na celu wymuszenie pewnych koncesyj ekonomicznych na Austryi“ – mówił burmistrz p. Radimiri. Adwokat tamtejszy Dr Sardelic rzekł: „Cała ta ruchawka jest księciu czarnogórskiemu bardzo na rękę. Jego powaga była obecnie zupełnie podkopana, a stanowisko do tego stopnia skompromitowane, że oczekiwano jawnego buntu. Obecnie poszło wszystko w niepamięć, tak jak w niepamięć poszła nienawiść do Serbów. Książe czarnogórski to chytry i zręczny człowiek. Zresztą ta ochota do wojny ma swoje źródło w nędzy. Położenie ekonomiczne Czarnogórców jest rozpaczliwe Aneksya Bośni i Hercegowiny dała im tylko pożądaną sposobność do wojny, a każda inna sposobność byłaby tak samo dobrą, bo oni nie mają absolutnie nic do stracenia, a wszystko do zyskania. Mimo to — kończył Dr S. — w wojnę nie wierzę. Książe czarnogórski bowiem trzyma się dokładnie wskazówek, nadsyłanych mu z Petersburga, a car obecnie całkiem poważnie mu odradził wdawać się w tę niebezpieczną awanturę.“

Mimo to w trwały pokój nie bardzo wierzą, bo na nowej drodze, jaka prowadzi z Cetynii do „Iwanowe Koryto“, stoją między skałami ukryte ciężkie baterye Powyżej Dobroty widać lekkie, górskie armaty, a wzdłuż całej granicy patroluje straż wojskowa. Milicya 20 000 do 25.000 Czarnogórców stoi pod bronią, a oficerowie serbscy, którzy przekradają się z Serbii przez Nowy Bazar, ćwiczą ją na gwałt w sztuce wojennej. Wszyscy czekają na rozkazy księcia, który jednak obecnie leży chory w łóżku; jego dyplomatyczny doradca jenerał Vukoticz nie przybył jeszcze z Konstantynopola. Czarnogórcy cofnęli się zupełnie w góry i nie przychodzą całkiem do Kotoru, widać tylko ich żony, które znoszą na targ wiązki chróstu zebranego w górach.

„Niedaleko fortu stoi na kotwicy austryacko-węgierski pancernik „Św. Jerzy“, w głębi zatoki „Stefania“. Torpedowce krążą dokoła okrętów. Sfery wojskowe w Kotorze są spokojne. Żony oficerów, które niedawno z płaczem żegnały mężów, wróciły znowu do miasta. Na razie największym wrogiem jest *sirocco*, który formalnie biczuje morze i niedozwala mniejszym okrętom przybić do lądu. Na razie jednak jest jeszcze spokój.

— **Liga przeciw hałasom**. Lekarze chorób nerwowych wielokrotnie już stwierdzali, że zmienione formy życia w wieku naszym, kolei, automobilów, pociągają za sobą obciążenie systemu nerwowego, grożącego nawet, w miarę coraz to większego rozwoju aparatu życia współczesnego — zwyrodnieniem ludzkości Profesor G. Stricker mniema, że większa część chorób nerwowego układu w pierwszym rzędzie pochodzi z wyczerpania nerwowego, wywołanego przedrażnieniem organów słuchu przez hałas i wrzawę ruchu wielkomiejskiego. Celem zwalczania nadużyć w tym kierunku, zawiązało się w Niemczech „Towarzystwo ochrony przeciw wrzawie i hałasowi“, na czele którego stanął prof. Teodor Lessing z Hannoweru. Organem towarzystwa jest założony niedawno miesięcznik *Anti-Rüpel*, którego celem, jak zaznacza prospekt wydawnictwa, jest zwalczanie wszelkich niepotrzebnych hałasów w ruchu komunikacyjnym handlowym, przemysłowym i ekonomicznym wielkich miast. Usiłowania towarzystwa zmierzać będą do tego, by w kodeksie cywilnym wprowadzić cały szereg ustaw, ograniczających samowolę w czynieniu hałasów. Za wzór służyć mogą przepisy policyjne, wprowadzone już w życie w Anglii oraz w Nowym Jorku.

## Sądy doraźne w Pradze.

**Nad Pragą i okręgami sądowymi Karolinenthal, Smichow, Królewskie Winohrady, Nusle i Żiżkow ogłoszono stan sądów doraźnych**

Trwające od kilku tygodni demonstracye i ekscesy, których nie można było zwykłymi środkami uspokoić, wywołały konieczność użycia tego nadzwyczajnego środka, który jak spodziewać się należy, przyniesie tak pożądane przez wszystkie pokojowe żywioły natychmiastowe przywrócenie porządku i spokoju.

Równocześnie wydała dyrekcya policyi ogłoszenie, które zakazuje wszelkich gromadzeń się w ulicach, zarządza zamknięcie bram od g. 8 wieczorem i zakazuje noszenia wszelkich odznak.

1) Zakazuje się ponownie w najostrzejszy sposób zgromadzania się ludności i pochodów wszelkiego rodzaju. Przeciw niestosującym się do tego zarządzenia organa władzy wystąpią z całą surowością. Każdy obywatel jest obowiązanym wstrzymać się od udziału w zgromadzaniu się ludności i powinien w tym samym duchu wpływać na członków rodziny, czeladzi, pomocników handlowych, terminatorów i domowników i bez potrzeby nie wypuszczać ich na ulicę, zwłaszcza w godzinach wieczornych. Wszelkich zarządzeń władz należy słuchać natychmiast bez oporu.

2) Zakazuje się noszenia odznak stowarzyszeń, oraz obnoszenia i wywieszania chorągwi, o ile nie są to chorągwie państwa lub kraju.

3) Zakazuje się demonstracyjnego dekorowania sklepów i domów.

4) Bramy domów i wejścia do publicznych lokali i sklepów mają być natychmiast zamykane w razie opróżniania dotyczących ulic lub placów, względnie na wezwanie organów władz.

5) O godzinie 8 wieczorem bramy wszystkich domów oraz restauracye mają być zamknięte.

6) Przekraczający te zarządzenia, o ile nie chodzi o czyn, który karany bywa w myśl postanowień ustawy karnej, będą karani grzywną, ewentualnie aresztem po myśli rozporządzenia cesarskiego z dnia 20 grudnia 1854 r. Dz. ust. p. Nr 96.

---

Ogłoszenie sądów doraźnych pociąga za sobą między innemi: usunięcie wypuszczania na wolną stopę za kaucyą pieniężną; daje prawo przedsiębrania natychmiastowych rewizyj domowych i otwierania listów; zawieszenie praw o stowarzyszeniach i zebraniach publicznych ewentualne wprowadzenie cenzury na dzienniki i pisma peryodyczne, możność zawieszania pism, zakaz noszenia broni; wprowadzenie specyalnych przepisów meldunkowych i t. d. i t. d.

Postępowanie przed sądem doraźnym jest następujące:

Sąd doraźny wyrokować może tylko **w sprawach o opór władzy** (*Aufruhr*), chyba że ogłoszono go także wyraźnie i przeciw innym zbrodniom. Ogłoszenie odbywa się przy odgłosie bębna lub trąby. Wyrok wydaje trybunał specyalny, złożony z czterech sędziów, z których jeden przewodniczy. Komenda wojskowa ma się postarać o potrzebną siłę zbrojną do dyspozycyi władzy cywilnej. W sądzie musi być obecny kat i duchowny, któryby przygotował skazanych na śmierć.

Jeżeli prokurator widzi powód do postępowania przed sądem doraźnym, wnosi oskarżenie. Sąd ma zawyrokować o ile można w nieprzerwanej naradzie, w żadnym zaś razie postępowanie nie może trwać dłużej, jak trzy dni. Jest ono publiczne i jawne, oskarżony może wziąć sobie obrońcę.

Jeżeli wyrok opiewa jednogłośnie: „winny“, następuje ogłoszenie kary śmierci, która do dwóch, najwyżej do trzech godzin ma być wykonaną. Jeżeli po pewnym czasie trwania sądów doraźnych nastąpiło pewne uspokojenie, a oskarżony nie jest bardzo ciężko obwiniony, można wydać wyrok na pięć do dwudziestu lat ciężkiego więzienia.

Takie są główne postanowienia, których skutki zawisły dzisiaj nad stolicą Czech.

---

## Deputacya Pragi u bar. Bienertha.

Deputacya miasta Pragi, złożona z burmistrza miasta Grossa i wiceburmistrza, w towarzystwie pos. Udrzala, udała się do bar. Bienertha i wyraziła zdziwienie z powodu ogłoszenia sądów doraźnych w chwili, kiedy według dobrych informacyj w Pradze panuje zupełny spokój i zażądała także, aby prezydent gabinetu wyrobił dla niej audyencyę u cesarza.

Ze źródeł niemieckich donoszą, że bar. Bienerth w dość szorstkiej formie odmówił życzeniom deputacyi, bez rezultatu udała się z powrotem do Pragi.

Z czeskiej strony dodają rozmaite szczegóły i donoszą, że pos. Udrzal w imieniu całej deputacyi zaprotestował przeciw ogłoszeniu sądów doraźnych i dowodził, że wszystkie niepokoje pochodzą wyłącznie z zachowania się głównego wroga czeskiego Dra Schreinera. Praskie niepokoje zainicyowali studenci niemieccy, znani wszędzie z awanturniczego usposobienia; demonstrują oni tak samo w Wiedniu, jak Insbruku, Gracu i Tryeście, i dla ich ochrony państwo mobilizuje wojsko i żandarmeryę i zaprowadza stan wyjątkowy.

## Zarząd Bośni i Hercogowiny w r. 1907.

Wspólne ministerstwo finansów ogłosiło sprawozdanie z zarządu Bośni i Hercogowiny na rok 1907, zawierające daty statystyczne po koniec r. 1907. Sprawozdanie daje przeto obraz obecnego stanu i gospodarczego rozwoju obu krajów, wcielonych niedawno do monarchii. Ostatni to raz opracował dotychczasowy zarząd „krajów okupowanych“ takie zestawienie. Nowa organizacya polityczna wytworzy też nowe kąty widzenia, a może i szybsze tempo rozwoju. — W obecnej sytuacyi warto przypatrzyć się najważniejszym datom, znamionującym gospodarczepołożenie Bośni i Hercogowiny.

Ludność Bośni i Hercegowiny wynosiła z końcem ubiegłego roku 1,802 040 dusz i zwiększyła się w porównaniu z rokiem poprzednim o 31.687 osób. Większa część ludności oddaje się rolnictwu, które w ostatnim roku podniosło się znacznie. Zwłaszcza oddłużenie własności ziemskiej, w drodze dobrowolnego wykupna, poczyniło szybkie postępy w ostatnim dziesiątku lat. Liczba rodzin kmieci (małorolników pracujących u „begów“), których oddłużenie głównie dotyczy, wynosiła w 1895 roku 88 970

Żniwo wypadło w Bośni w ubiegłym roku o wiele korzystniej, jak w roku poprzednim. Zarząd krajowy popiera też uprawę buraków cukrowych, udzielając w szczególności pożyczek na zapłatę za buraki. — Podniósł się również chów bydła, zwłaszcza hodowla baranów i kóz Drzewostany powiększono przez zalesienie wielu okolic. Lasy są w dwóch trzecich częściach własnością rządu. Wielkie obszary lasowe stały się podstawą licznych tartaków, które eksportują obrobione drzewo do Włoch i do Egiptu. W ubiegłym roku wywieziono z Bośni 5·6 milionów cetn. metr drzewa, wartości 28 milionów koron.

Budżet krajowy preliminowano na r. 1908 w wysokości 66·4 milionów koron w dochodach i rozchodach. Dochody płyną z podatków bezpośrednich i pośrednich. Odrębną instytucyę stanowi starodawna dziesięcina i tak zw. trzecina, która budziła niezadowolenie u ludności i dlatego rząd wprowadził stopniowe pauszalowanie tych opłat. Monopol tytoniowy przyniósł w porównaniu z rokiem ubiegłym nadwyżkę 2·8 miliona koron, wynosi mianowicie 8·5 miliona koron. Natomiast zmniejszyły się wpływy z podatku wódczanego, wskutek zapasów z przeszłorocznej bardzo obfitej kampanii. Produkcya górnicza obejmuje wydobywanie węgla brunatnego, rudy żelaznej i przeróbki żelaza, rudy manganowej i innych minerałów. Koleje bośniackie wykazują znaczny wzrost ruchu. Finansowy wynik nie jest jednak korzystny wskutek kosztownych inwestycyi na park kolejowy.

Rolę pańszczyzny i prestacyi szarwarkowych odgrywa w Bośni t. zw. robot. Rząd austryacki, chcąc ulżyć ludności najuboższej, przeprowadza stopniowo zniesienie robotu w drodze indemnizacyi. Rzeczywiście też ludność korzystała z tej ulgi wydatnie. Przeciętnie było 427.360 osób obowiązanych do pańszczyzny, z czego 285 731 osób wykupiło się od robotu. Osobnem rozporządzeniem zniósł rząd z końcem lipca b. r., prestacyę szarwarkowe na budowach dróg publicznych.

Stopniowe wprowadzenie autonomii przyczyni się niezawodnie do przyspieszenia procesu społecznego i kulturalnego postępu w Bośni i Hercegowinie.

Przypominam, że Bośnia stała się już raz punktem wyjścia do gruntownej wewnętrznej ziamny. Opozycya liberalistów niemieckich przeciwko okupacyi w roku 1878 podcięła raz na zawsze potęgę tego stronnictwa i zadała pierwszy cios myśli centralistycznej w Austryi Obecnie patrzymy może na drugi akt dramatu, trudności bowiem wobec aneksyi rozbić mogą resztki tej myśli i utorować drogę dla Austryi federalistycznej.

Takie wrażenie odnieść się musiało z dzisiejszego posiedzenia.

---

## Problematy naftowe.

Przywykliśmy powtarzać; jako ekonomiczny *locus communis*, że to, coby powinno było stać się źródłem bogactwa kraju, nafta, stało się jego klęską Zdanie to jest przedewszystkiem fałszywe samo w sobie, gdyż mimo ciężkiego przesilenia, które od lat kilku przebywa produkcya nafty, sama egzystencya tej produkcyi jest źródłem niezmiernego podniesienia się dobrobytu nietylko całego szeregu jednostek, ale szerokich kół ludności, szerokich pasów kraju. Co się zaś tyczy samej producyi ropy, to przesilenie obecne jest bardzo ciężkie, powoduje straty milionowe kapitału — ale tylko ze względu na ogrom strat nie można kryzys tej nazwać dziecinną chorobą przemysłu naftowego w Galicyi: o ile idzie o określenie stadyum rozwoju, w jakim się dziś znajduje ten przemysł i o widoki jego na dalszą przyszłość, kryzys to nie jest niczem innem, jak chorobą dziecinną.

Olbrzymi a nagły rozwój produkcyi ropy, który można określić jednem słowem: Tustanowice, musiał wywołać przesilenie w kraju, w którym nic nie było przygotowanego na ten wypadek: ani organizacya producentów, ani stosunek ich do rafineryj, ani eksport rafinady. Z chwilą rozwiązania wszystkich tych problematów przesi-

lenie zniknie, i dziś, ponieważ problemata to bardzo ciężkie, chodzi tylko o to, żeby nim słońce wejdzie rosa oczu nie wyjadła!

W warunkach, w jakich odkrycie tustanowickich pokładów zastało kraj, wzmożenie produkcyi ropy stało się równoznacznem z jej hyperprodukcyą, ze w zystkiemi, groźnemi następstwami hyperprodukcyi — w pierwszej linii spadkiem cen.

Wprawdzie ze względu na naturę tej produkcyi większą lub mniejszą głębokość pokładu, większą lub mniejszą wybuchowość, między k o s z t a m i produkcyi pojedynczych przedsiębiorstw istnieją różnice wprost fantastyczne, ale na ogół biorąc dzisiejsza cena targowa surowca znajduje się — odliczając szyby o wyjątkowej wydatności — bardzo głęboko popod poziomem kosztów produkcyi. Gdyby więc na tem polu nic się nie miało zmienić w przyszłości, przemysł naftowy szedłby z matematyczną pewnością ku ruinie.

Zwykły bowiem przeciw hyperprodukcyi środek zaradczy w przemyśle: o g r a n i c z e n i e p r o d u k c y i, tutaj przedstawia niesłychane trudności. Naprzód naturalne: szyb naftowy, wyrzucający siłą i prężnością gazów „towar“ z ziemi, nie jest fabryką, której produkcyi można z góry zakreślić granice przez ustawienie tylu a tylu krosien i zaangażowania tylu a tylu robotników. Dalej do każdego ograniczenia produkcyi, nawet tam, gdzie jej rozmiar jest wyłącznie w rękach ludzkich, trzeba organizacyi producentów. Ta zaś w Galicyi jest dopiero w zawiązkach i ze względu na rozpaczliwe stosunki posiadania udziałów, gruntów itp., jest trudniejsza niż na jakimkolwiek innem polu.

Produkcya więc wzrasta ciągle i dosięgnie w bieżącym roku znowu niebywałych dotąd rozmiarów. A że zbyt nie dotrzymuje kroku wzrostowi produkcyi, więc mimo gorączkowej pracy nad budową zbiorników znowu powstaje niebezpieczeństwo ropy, płynącej korytem Tyśmienicy, niszczącej pola i łąki na przestrzeni tysięcy kilometrów kwadratowych.

Przyznać trzeba, że obecnie czyni się wszystko, żeby zbyt ropy podnieść: dowodem przeprowadzenie układu z rządem co do opalania lokomotyw ropą i usiłowania wywozu ropy do Rumunii dla tamtejszych rafineryj, posiadających za mało surowca, i to lichego. Obie te transakcye nie reprezentują wszakże razem wzięte nawet 50.000 cystern rocznie, a gdy produkcya roczna szybkim krokiem zbliża się do 200.000 przeto nawet po zaspokojeniu potrzeb rafineryj austro-węgierskich, pozostanie jeszcze kilkanaście tysięcy surowca bez zbytu. Następnie transakcya z Rumunią musi mieć charakter wyjątkowej akcyi ratunkowej, albowiem dostarczanie ropy obcym rafineryom jest samo w sobie objawem niezdrowym z wielu względów: zysk z rafinowania powinien w zasadzie pozostać w kraju, powtóre zaś rafinada rumuńska, wyparta dla lichej swej jakości z Niemiec południowych przez produkt galicyjski, może odzyskać ten targ z naszą własną pomocą!

Natomiast transakcya z kolejami państwowemi jest faktem doniosłego znaczenia, nietylko dlatego, że odprowadza 30 000 cystern rocznie z Borysławia do odbenzyniarni zamiast do Tyśmienicy, ale dlatego, że zmusiła producentów wreszcie do zorganizowania się w „Związku“: że dalej przez zbudowanie i oddanie im odbenzyniarni wzmocni i w ten sposób ich pozycyę wobec rafineryj.

Wszystko to jednak nie usuwa groźby chwili obecnej, bezpośrednich następstw tegorocznej hyperprodukcyi. Mimo to wszystko ograniczenie produkcyi c h w i l o w e pozostaje koniecznością, jeśli nafta nie ma się stać klątwą dnia dzisiejszego. A ograniczenie produkcyi, o którego trudnościach mówiliśmy wyżej, j e s t jednak możliwe, i to w dwóch kierunkach: przymusowe lub dobrowolne. Przymusowe polega na wkroczeniu władzy i sztuczne podwiązanie niejako erupcyj; dobrowolne na powstrzymaniu wierceń. Główną trudność dobrowolnego powstrzymania wierceń stanowią kontrakty wiertnicze, które z m u s z a j ą przedsiębiorcę w interesie właściciela gruntów do ciągłego, terminowego kopania. Główną trudność przymusowego podwiązania wylewów ropy stanowi niebezpieczeństwo, że ropa nie puszczona na wierzch wsiąknie w ziemię i przepadnie.

Trudność pierwszą możnaby usunąć tylko w drodze specyalnej ustawy, dającej przedsiębiorcom ustawowe wobec kontrahentów *moratorium* obowiązku wiercenia. Techników rzeczą jest rozstrzygnąć, czy i jak da się usunąć niebezpieczeństwo utraty ropy.

---

Czcionkami drukarni „Czasu“ w Krakowie.